

ANDRZEJ SZOSTEK MIC

KUL Lublin

ELEMENTY ETYKI ZAWODOWEJ POLICJANTA

Uwagi wstępne

Jak rozumiem, oczekuje się ode mnie nie wykładu z etyki, lecz udowodnienia sensowności cyklu wykładów poświęconych etyce zawodowej policjanta. Rzeczywiście sędzę, że taki cykl powinien się znaleźć w programie nauczania szkoły policyjnej; zwłaszcza obecnie potrzeba ta wydaje się szczególnie doniosła. Poniżej spróbuję uzasadnić ów pogląd, a także podzielić się wstępnymi sugestiami co do planu i treści wykładów dotyczących etyki zawodowej policjanta.

Mógłby ktoś zauważyć, że istnieją już w świecie szkoły policyjne, które w swych programach mają z pewnością etykę zawodową. Może należałoby więc skorzystać z cudzych doświadczeń i po prostu skopiować u nas program takiego wykładu. Korzystanie z doświadczeń innych jest zawsze pożyteczne, w tym wypadku także, niemniej jednak uważam, iż nie można na takim naśladownictwie poprzestać. Mamy uczyć etyki nie policjantów w ogóle, ale policjantów w Polsce — i to w dzisiejszej Polsce, powstającej po kilkudziesięcioletnim okresie istnienia PRL. Trudno nie pamiętać, jaką rolę odgrywała w niej Milicja Obywatelska, jakich kwalifi-

kacji wymagano od milicjantów, jaki był stosunek społeczeństwa do nich. Zastanawiając się nad etyką współczesnego polskiego policjanta, należy brać to pod uwagę. Choć więc w swoich rozważaniach będę wskazywał na te elementy etyki zawodowej policjanta, które są ważne tak w Polsce, jak i na świecie, to jednak będę miał na uwadze przede wszystkim polską specyfikę tej problematyki, wynikającą z czasów, w których żyjemy.

Etyka zawodowa a etyka ogólna

Nie wyobrażam sobie sensownego wykładu z jakiegokolwiek etyki zawodowej, który nie odwoływałby się do zasad etyki ogólnej. Wynika to z natury przekonań moralnych; przekonaniem (nie tylko moralnym zresztą) można nazwać jedynie taką opinię, która opiera się na racjonalnych podstawach. Przekonania o słuszności działania w pewnej dziedzinie życia ludzkiego opierają się na zasadach regulujących życie człowieka w ogóle. Etyka zawodowa stanowi takie właśnie bardziej szczegółowe zasto-

sowanie zasad etyki ogólnej: etyki formułującej ogólne, zawsze obowiązujące zasady postępowania. W programie „Elementów etyki zawodowej policjanta” musiałoby więc znaleźć się miejsce na przedstawienie elementów etyki ogólnej, do której bardziej lub mniej wprost, ale stale policjant będzie się musiał w swej praktyce odwoływać.

Oczywiście, nie należy tej zależności etyki zawodowej od ogólnej, ani też praktycznej doniosłości tej ostatniej, rozumieć nazbyt formalistycznie i naiwnie. Policjant nader często doskonale wie, co powinien czynić bez uświadamiania sobie jakichkolwiek zasad etyki ogólnej i bez skrupulatnego ich przywoływania. Wie i bez tego, że jeśli np. będąc na służbie, stanie się świadkiem kradzieży, to powinien schwytać złodzieja i oddać go w ręce organów wymiaru sprawiedliwości. Wie, że kradzież taka narusza przysługujące obywatelom prawa, a on właśnie jako policjant powinien strzec obywateli przed naruszaniem praworządności. Jednakże w swej pracy policjant może zetknąć się z przypadkami bardziej złożonymi, do których trafnego rozwiązania nie wystarczy odwołanie się do prostych zasad postępowania. Przypadków takich na ogół nie da się przewidzieć, dlatego ważne jest nie tylko rozważenie typowych, choć trudnych, sytuacji, jakie mogą się policjantowi przytrafić, lecz także — co ważniejsze — uświadomienie sobie i zrozumienie zasad, którymi policjant powinien się w pracy kierować. Ważne, by dobrze pojmował swoje miejsce w społeczeństwie, co wpływa w znacznym stopniu na styl rutynowych nawet czynności. Te sprawy — jak sądzę — należy poruszać właśnie podczas zajęć z etyki.

Etyka personalistyczna

Jeśli nawet zgodzimy się, że wykład etyki zawodowej może być dla przyszłych policjantów pożyteczny, to rodzi się pytanie: jaka to ma być etyka? Marksistowska (bo taka była dotąd i propaguje — jeśli jej nie zniekształcać — wiele humanistycznych wartości)? Katolicka (bo żyjemy w kraju o takiej właśnie kulturze, tradycji i, czy kto chce czy nie, do zasad tej etyki stale się odwołuje)? Niezależna (bo jest światopoglądowo najbardziej neutralna, a przy tym jej zręby przedstawił wybitny polski filozof Tadeusz Kotarbiński)? Skłonny byłbym polecać właśnie etykę niezależną, przy dobrym jednak rozumieniu tej niezależności. Niezależną — to znaczy odwołującą się w punkcie wyjścia do przeświadczeń, jakie wszyscy żywimy na temat dobra i zła moralnego. Rzecz w tym jednak, że przeświadczenia te wynikają z kolei z wartości fundamentalnej, stanowią jej wyraz i uszczegółowienie. Etyka nie może uciec od pytań o tę wartość, o uzasadnienie naszych potocznych moralnych przekonań — i w tym sensie nie można się uniezależnić od filozofii, a taką właśnie niezależność proponował i propagował T. Kotarbiński.

Co więc jest tą wartością podstawową?

Jestem księdzem i najłatwiej mi posłużyć się przykładem zaczerpniętym z Pisma Świętego. Przy okazji przykład ten uspokoi może tych, którzy dziwią się, że ksiądz propaguje etykę niezależną. Otóż św. Łukasz Ewangelista opisuje rozmowę między Panem Jezusem a uczonym w piśmie (por. Łk 10, 25—37). Ten ostatni zapytał Chrystusa, co czynić, by osiągnąć życie wieczne. Pan Jezus w odpowiedzi przypomniał mu dwa przykazania

miłości: Boga i bliźniego (nb. tę samą odpowiedź daje Pan Jezus na pytanie o najważniejsze przykazanie w Prawie — por. Mt 22, 34—40). Uczony w piśmie zaś, „chcąc się usprawiedliwić, zapytał Jezusa: «A kto jest moim bliźnim?»”. Nawiązując do tego pytania, Chrystus opowiedział przypowieść o miłosiernym Samarytanie. Wszyscy ją znamy, nie trzeba jej więc przypominać. Ważne jest co innego: to mianowicie, że na pytanie o sens najważniejszego prawa, od którego zachowania zależy życie wieczne, Pan Jezus nie odwołuje się do żadnego autorytetu: ani Prawa, ani własnego. Zamiast tego opowiada przypowieść, która nikomu nie może pozostawić wątpliwości, kto okazał się bliźnim wobec potrzebującego. Sposób odpowiadania na pytanie uczonego w Piśmie wskazuje na to, że znaczenie fundamentu moralności międzyludzkiej (co najmniej takiej!) potrafi sobie człowiek uświadomić sam, jeżeli zechce dostatecznie uczciwie i głęboko myśleć. Objawienie potwierdza i pogłębia to naturalne poznanie moralne, a nawet odwołuje się do niego — i to w tak ważnym punkcie, jakim jest sens przykazania najważniejszego, gwarantującego życie wieczne.

Co jest tym „pierwszym słowem” etyki w tym sensie niezależnej? **Godność człowieka.** Zauważmy, jak wielu filozofów odwołuje się do tego, co stanowi istotę chrześcijańskiego przykazania miłości bliźniego, niekoniecznie wprost się na nie powołując. Stoicy powiadali: *homo homini res sacra*; I. Kant ujął to w tzw. drugiej formule imperatywu kategorycznego („Postępuj tak, byś człowieczeństwa tak w sobie, jak i w innych nigdy nie traktował wyłącznie jako środek do celu, ale zawsze co najmniej również jako cel”); T. Ko-

tarbiński — w ideale spolegliwego opiekuna; C. Znamierowski — w zasadzie życzliwości powszechnej; nawet marksiści powoływali się na formułę *homo homini summum bonum* jako na podstawową normę moralną. Oczywiście, sformułowania te różnią się brzmieniem, odcieniem znaczeniowym, kontekstem historyczno-filozoficznym itp., ale trudno nie zauważyć tego, co je łączy. I trudno nie zauważyć, że ci, którzy je głosili, uznawali je za wyraz podstawowej „oczywistości serca” (jak to określił T. Kotarbiński). To poczucie oczywistości dochodzi też do głosu tam, gdzie pojawia się termin „humanizm”: chrześcijański filozof J. Maritain napisał książkę pt. „Humanizm integralny”, egzystencjalista J.P. Sartre — „Egzystencjalizm jest humanizmem”, marksista J. Kuczyński — „Humanizm socjalistyczny”. Znamienne, że każdy chce być humanistą i zastanawia się tylko, który humanizm jest prawdziwy. Skąd jednak to przekonanie, że *należy* być humanistą? Czy nie z uznania, że wartość człowieka, jego szczególną godność leżącą u podstaw innych norm moralnych jesteśmy zdolni *dostrzec*, zobaczyć — nawet, jeśli to zobaczenie wymaga przygotowania i jakiegoś stopnia dojrzałości?

Jednak — skoro tak, to skąd się biorą różne etyki: chrześcijańska, kantowska, marksistowska itp.? Otóż stąd, że główny postulat respektu wobec człowieka musi zostać „przełożony” na normy bardziej szczegółowe. Te z kolei zależą od tego, **jak rozumie się człowieka**, a człowiek pozostaje wciąż tajemnicą — tak dla filozofów, jak i dla zwykłych śmiertelników. Tu właśnie, w pytaniu o człowieka — o to kim on jest, co jest dla niego naprawdę, a co tylko pozornie dobre, etyka ujawnia

szczególnie wyraźnie swój filozoficzny charakter. I właśnie w zależności od odpowiedzi na pytanie o człowieka staje „jakaś”: chrześcijańska, kantowska, marksistowska.

Nie musi to jednak być niedogodność dla tych, którzy układają program etyki zawodowej dla policjantów lub ten program realizują. Samo ukazanie wielkości człowieka i trudności jego satysfakcjonującego zrozumienia jest ważne, pomaga bowiem **uwrażliwić policjanta na wartość każdego człowieka**. Nie należy zapominać, że policjant, z racji swego zawodu, ma częściej niż inni do czynienia z ludźmi z tzw. marginesu społecznego, moralnie i psychicznie „pokręconymi”. Ma także do dyspozycji środki przemocy. Grozi mu więc, że będzie traktować taki „element” jako „podludzi”, wrogów porządku publicznego nade wszystko. Grozi też swoiste zawężenie pola widzenia: traktowanie walki jako rodzaju gry, w której najważniejsze jest zwycięstwo, wrogom zaś łatwo odmawia się prawa do życia. Grozi zubożenie na ludzkie tragedie, a także podnoszenie nienawiści (wspomaganej niekiedy skłonnościami sadystycznymi) do rangi cnoty. Nie można zapominać, że podstawowym zadaniem policjanta jest **obrona człowieka**, na ogół obrona przed innymi ludźmi. Prowadzi to nas do następnego etapu rozważań — zanim jednak do niego przystąpimy, chciałbym wspomnieć, jakie zagadnienia z etyki ogólnej powinny znaleźć się w programie etyki zawodowej policjanta:

1. Specyfika ludzkiego działania (czynu): warunki odpowiedzialności za to działanie, jego elementy moralnie doniosłe (cel przedmiotowy wyznaczający główny kształt czynu; intencja informująca o najważniejszej

postawie podmiotu działania; okoliczności). Bez znajomości tej specyfiki czynu „zawisną w próżni” doniosłe elementy teorii prawa, z którymi także policjant musi się zapoznać. Zabraknie mu też ważnego zawsze dystansu do prawa, które nigdy nie jest w stanie objąć wszystkich elementów czynu i jego sytuacji, ważnych dla zachowania się policjanta.

2. Prawo naturalne odwołujące się do człowieczeństwa (natury ludzkiej) jako do moralnie ważnej treści. Pojęcie „prawo naturalne” brzmi niewspółcześnie, ale problematyka, którą termin ten obejmuje, jest niezmiernie ważna. Chodzi o zrozumienie *sensu samego prawa i praworządności*, o odniesienie jej do człowieka i jego dobra. Tu właśnie pojawia się wspomniana filozoficznie trudna kwestia, kim jest człowiek. Ale zauważmy, że w przyjętym prawodawstwie już jakaś koncepcja człowieka i jego dobra jest przyjęta. Chodzi o to, by ją sobie uświadomić, a także — by właściwie zrozumieć jej stosunek do tzw. prawa pozytywnego (stanowionego). Arystoteles podkreślał rolę *epikei*, czyli umiejętności zastosowania ogólnego prawa do szczegółowej sytuacji. *Epikieia* jest niezbędna w sprawowaniu funkcji sądowniczej; jest potrzebna jednak w sytuacjach, w których chodzi o zastosowanie prawa. By ją nabyć, trzeba umieć zdobyć się na zdrowy dystans do prawa (co nie znaczy: by lekceważyć jego ważność; o tym wspomnę za chwilę).

3. Sumienie a prawo. Dostrzegając powagę prawa i rangę praworządności, trzeba uszanować podstawowe prawo, a nawet obowiązek — posłuszeństwa nade wszystko swemu sumieniu. Relacja „sumienie — prawo” może rodzić w praktyce wiele

trudności i konfliktów; rozważania na temat sumienia mogą pomóc poprawnie je rozwiązywać.

Obywatel a państwo. Policja a praworządność

Jest to temat ważny w edukacji przyszłych policjantów, niezależnie od jej czasu i miejsca. Jednak w dzisiejszej Polsce jego doniosłość jest szczególnie wielka, a to z powodu niedobrego i głębokiego dziedzictwa PRL. W mentalności nas wszystkich trwa wciąż opozycja między „nami”: zwykłymi ludźmi, obywatelami nominalnie tylko demokratycznego państwa a „nimi”: aparatem partyjno-państwowym sprawującym władzę bynajmniej niedemokratyczną. Milicja była postrzegana przez obie strony jako ściśle związana z tymże aparatem. Pamiętam zdziwienie znajomego Polaka z Anglii, który pokazywał mi zamieszczone bodaj w „Życiu Warszawy” zdjęcie z Hyde Park Corner, gdzie ktoś przemawiał, a obok widać było typową sylwetkę brytyjskiego „Boba”. Pod zdjęciem zaś był ironiczny komentarz: „Oto wolność słowa...”. „Oni myślą — śmiał się mój znajomy — że policjant pilnuje tego, co on mówi — a on pilnuje mówcy, żeby mu w mówieniu nikt nie przeszkadzał!”. Pamiętam też moje własne zdziwienie, gdy dzieci na kolonii w tejże Anglii spontanicznie i z radością pozdrawiały przejeżdżający obok naszego autobusu samochód z policjantami. Przyznam, że w Polsce nigdy podobnej scenki nie widziałem.

Zmiana tej sytuacji nie jest łatwa i nie może nastąpić szybko. Zbyt wiele niedobrych doświadczeń ma-

my wszyscy w pamięci, by uznać za oczywiste, że policjant jest właśnie „po stronie” obywatela, że nawet, gdy nakłada mandat (np. za zbyt szybką jazdę), to czyni to dla dobra zagrożonych taką jazdą — a więc przede wszystkim dla dobra nieroztropnego kierowcy. Z obu stron trzeba wielkiej cierpliwości: zarówno ze strony społeczeństwa, jak i policjantów. Nieuniknione sytuacje konfliktowe między policjantem a nie zawsze praworządnym obywatelem łatwo mogą wywołać u tego ostatniego agresję stanowiącą także echo dawnych doświadczeń i uprzedzeń. Jeśli policjant również zareaguje agresywnie, to konflikt będzie się utrwał. Policja w Polsce musi się uwiarygodnić — a to wymaga czasu.

By pojąć sens i wielkość powołania policjanta, trzeba powiedzieć nieco o relacji: „obywatel — państwo”, w szczególności zaś o tym, kto komu i pod jakim względem jest podporządkowany. Jest to w gruncie rzeczy rozwinięcie założeń personalistycznych, o których mówiłem poprzednio; rozwinięcie w duchu respektowania społecznej natury człowieka i prowadzące do zrozumienia istoty demokracji. Szczególny nacisk należałoby położyć na znaczenie **praworządności**, co z kolei wiąże się z wyłożeniem elementów filozofii i etyki prawa. Trzeba odzyskać sponiewierane dostojeństwo określenia „stróż porządku publicznego”. Trzeba nie tylko wpajać przyszłym policjantom zasadę respektu dla prawa, lecz także pomóc im zrozumieć, jak dalece taka ich postawa jest istotnym elementem edukacji praworządności, której musi być poddane całe nasze społeczeństwo. Od postawy policji w tej dziedzinie zależy bardzo wiele — tak właśnie, jak łatwe (niekiedy wręcz cyni-

czne) naruszanie zasad praworządności w przeszłości przyczyniło się do upadku autorytetu prawa, z którym dziś wszyscy mamy do czynienia.

Kodeks etyki zawodowej policjanta

Kodeks taki może ułożyć tylko ktoś, kto zna szczegóły tej profesji. Etycy mogą mu w tym pomóc, nie mogą zastąpić. Wszelka etyka szczegółowa jest w gruncie rzeczy „discypliną interdyscyplinarną”: łączy w sobie zreflektowaną wrażliwość na problematykę moralną oraz znajomość specyfiki tej dziedziny ludzkiego życia, która ma być objęta etyką szczegółową. Ponieważ zawód policjanta znam tylko „z zewnątrz”, może nawet mniej niż przeciętny laik, nie będę się silił na próbę naszkicowania takiego kodeksu. Chcę tylko zwrócić uwagę na następujące związane z nim sprawy:

1. **Potrzeba istnienia takiego kodeksu** wynika ze specyfiki zawodu policjanta. Nie każda profesja jest „uhonorowana” odrębnym kodeksem etyki zawodowej. Każdy powinien spełniać zleczone mu funkcje uczciwie i rzetelnie: o etyce zawodowej i o potrzebie opracowania odpowiedniego kodeksu mówimy wówczas, gdy mamy do czynienia z zawodem z natury *społecznym i społecznie doniosłym*. Cenimy uczciwego szewca i listonosza, nic mi jednak nie wiadomo o próbach opracowania dla tych zawodów kodeksów analogicznych do tych, które mają lekarze, nauczyciele, oficerowie, księża. Wiem, że granice między poszczególnymi profesjami nie są ostre, myślę jednak, że nie przypadkiem tylko do niektórych z nich odnosiśmy termin „powołanie”; do tych

właśnie, które „zasługują” na własną etykę zawodową i kodeks. Sądzę, że zawód policjanta do tej szczególnej grupy zawodów należy, jest bowiem nie tylko z natury społeczny, lecz także społecznie doniosły. Co więcej, wiąże się z ponadprzeciętnym ryzykiem zawodowym, które musi podjąć policjant, jeśli chce być dobrym policjantem (choć pewnie ryzyko to różnie wygląda w różnych policyjnych służbach).

2. Co do treści kodeksu i związanych z nim zajęć z etyki zawodowej chciałbym zwrócić uwagę na niektóre zagadnienia, być może godne uwzględnienia w trakcie sporządzania szczegółowego programu zajęć. Mam tu na myśli:

a) wspomiane wyżej *uwrażliwienie* na wartość każdego człowieka, w tym także podejrzanego o dokonanie przestępstwa oraz tego, który został schwytany na gorącym uczynku. Policjant musi szczególnie unikać wykorzystywania swej przewagi nad takimi ludźmi, poniżania ich, okazywania swej pogardy, stosowania jakichkolwiek form samosądu;

b) szczegółowe rozważenie tematu: „*praworządność a środki przemocy*”. Wiem, że problem nie jest łatwy, amerykańskie kryminały „ogrywają” go na różne sposoby. Zapewne kryminały te są „komercyjnie retuszowane”, ale problem wydaje się realny. Realny bywa bowiem konflikt między legalnością działania a jego skutecznością (w gruncie rzeczy jest to odmiana pytania, czy cel uświęca środki);

c) rolę *dyskrecji*. Policjant — podobnie jak ksiądz, psycholog, wychowawca — zna wiele tajników ludzkiego życia, które często powinny pozostać tylko do jego wiadomości. Musi on rozumieć sens

dobrego imienia, którego przez sam fakt popełnienia przestępstwa człowiek jeszcze nie musi tracić;

d) *cierpliwą życzliwość*, potrzebną policjantowi zawsze, w naszej zaś sytuacji szczególnie. Nie chodzi o przypochlebianie się społeczeństwu, ale o odbudowanie zaufania do policji, potrzebnego zarówno jej, jak i całemu społeczeństwu;

e) *gotowość narażania życia* związaną z wykonywaniem zawodu policjanta. Policjant w praktyce walczy nie z przestępczością, lecz z przestępcami (nawet, jeśli czyni to dla ich dobra), narażając się na gwałt z ich strony. Bywa, że żyje w obawie przed zemstą. Częściej, niż przedstawiciele innych zawodów, staje w sytuacji, w której albo okaże się bohaterem, albo sprzeniewierzy się swym obowiązkom. Niełatwa to do zaakceptowania specyfika zawodu, ale kandydata na policjanta trzeba o niej uczciwie poinformować i do niej przygotować. Inaczej będziemy kształcić dość niebezpiecznych dla społeczeństwa asekurantów;

f) *relację między pracą zawodową a życiem prywatnym*. Spraw z nią związanych jest kilka. Po pierwsze, każdy obywatel jest zobowiązany reagować — na miarę swych możliwości — na występki, którego jest przypadkowym nawet świadkiem. Policjant, nawet poza służbą, jest — z racji swego fachowego przygotowania — niejako „świadkiem kwalifikowanym” i można oczekiwać od niego w takich sytuacjach reakcji bardziej prawidłowej i skutecznej niż od innych. Po drugie, rodzaj pracy policjanta (a w każdym razie niektórych policjantów) wymaga swobodnego odreagowania stresów z tą pracą związanych. Inaczej źle się może dziać z równowagą psychiczną

i uczuciową pracowników policji. Problem wydaje się poważny, choć nie wiem, czy w praktyce dostatecznie brany pod uwagę;

g) *stosunek do stronnictw politycznych* i innych ważnych grup społecznych. Postulat bezpartyjności policjanta wydaje się dość oczywisty, ale na takiej deklaracji sprawa się nie kończy. Policjant, jak każdy obywatel, ma prawo do określonych opcji politycznych. Rzecz w tym jednak, by nie skłaniały go one do niesprawiedliwości (różnego traktowania „interesantów” zależnie od ich poglądów i przynależności politycznej);

h) *sprawy służbowe*, których szczegółów nie podaję, bo ich nie znam, ale które z reguły wpływają na etos policjanta i są objęte kodeksem etyki zawodowej.

3. Co do formy zajęć chciałbym jedynie zasugerować prowadzenie ich w formie *konwersatoryjnej*, zapraszanie uczniów do współtworzenia wspomnianego kodeksu — nawet, jeśli niezłe jego przykłady można znaleźć w kodeksach policji innych państw. Sens takich dyskusji polega na pobudzaniu samych studentów do uświadamiania sobie ważności poruszanych przez nich problemów. Taką formę zajęć zainicjowałem na prowadzonych przeze mnie zajęciach z etyki zawodowej dla studentów psychologii i pedagogiki, sądzę, że z dobrym skutkiem. Próbowaliśmy też wraz ze studentami analizować tzw. *casusy*, konkretne przykłady trudności, które przyjdzie im kiedyś rozwiązywać. I tę metodę polecam. Oczywiście, nie można błędnie przewidzieć, co policjanta spotka w przyszłości — ale taka kazuistyka nie to ma na celu; jej sens polega raczej na próbie zrozumienia na podstawie przykładów

zasady, którą należy się kierować w takich i podobnych przypadkach.

Nie wiem, czy nie wyważam otwartych drzwi. Być może, wszystko to już się robi i robi się nie-
źle. Warto chyba jednak wymienić doświadczenia i sugestie — choćby w celu potwierdzenia tego, co już

się czyni, a może również w celu zrewidowania lub uzupełnienia dotychczasowego programu zajęć. Traktuję swe wystąpienie jako zachętę do dalszego myślenia o tych ważnych sprawach i będę zadowolony, jeśli w jakiejś mierze się do tego przyczyni.